№ 122. Dąbrowa Górnicza, Piątek 22-go Października 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna. 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 21 października.

12 klm. od Rygi.

3,000 Moskali do niewoli.

SZABAC WZIĘTY.

Bułgarzy nad Wardarem.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

1,300 Moskali do niewoli.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na zachód i południowy zachód od Czartoryska trwała także wczoraj przez cały dzień zacięta walka. Na południowy wschód od Kulikowic wojska austro-węgierskie i niemieckie odparły silne ataki rosyjskie. We wczorajszych walkach nad Styrem wzięliśmy 1,300 Moskali do niewoli i 3 karabiny maszynowe.

Wykonany dzisiaj rano wypad nieprzyjaciela pod Nowo-Oleksińcem został udaremniony.

Zresztą na tym froncie nic nowego.

Wiele hałasu o nic.

Na całym froncie południowo-zachodnim odbywały się wczoraj walki w wielkim stylu. W Tyrolu złamały się wczoraj o nasze silne pozycye liczne i gwałtowne ataki Włochów. Tak na wyżynie Vielgereuth wojska nasze przedwczorajszej nocy odrzuciły sześć ataków włoskich, wczoraj zaś w ciągu dnia trzykrotne szturmy nieprzyjacielskie. Równego losu doznał dzisiaj w nocy bardzo silny atak nieprzyjaciela. Odrzuciliśmy także nowe ataki włoskie w Dolomitach, na Col di Lana, Monte di Cil i przy moście granicznym na południe od Schluderbach. Nieprzyjaciel, który nuży się już od szeregu dni na tym terenie, nie mógł nigdzie osiągnąć najmniejszego powodzenia. Na grzebieniu Karnijskim po zachodniej stronie jeziora Wolayer odrzucilismy atak włoskich strzelców alpejskich. Na Pobrzeżu ogień artyleryi nieprzyjacielskiej doszedł do największej gwałtowności i trwał przez cały dzień przeciw całemu frontowi Soczy. Próby zbliżenia się piechoty nieprzyjacielskiej i oddziałów technicznych spaliły na panewce w ogniu naszej piechoty i karabinów maszynowych.

SZABAC ZAJĘTY.

Wojska nasze wkroczyły do Szabacu. Dolina Macva oczyszczona z nieprzyjaciela.

Armia jen. Kövesza i posuwające się naprzód po obu stronach Morawy wojska niemieckie kroczą w ścisłym kontakcie coraz głębiej w terytoryum serbskie.

Z wojsk austro-węgierskich jen. Kövesza grupa zachodnia wkroczyła na wzgórza koło Kolubary aż po okolicę ujścia rzeczki Turija. Tymczasem grupa wschodnia przekroczyła wśród walki na południe od Grocki nizinę Raljanie.

Bułgarzy nad Wardarem.

Bułgarzy zajęli dolinę Timoku między Zajecarem a Knjazewcem. Na wschód od Pirotu zbliżyli się na odległość strzałów armatnich do głównych fortów twierdzy.

Jedna z ich armii wywalczyła sobie przedwczoraj strażami przedniemi wyjście na zagłębie Kumanowa i dolinę Wardaru. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą: **Na froncie francuskim.**

Na zachodzie nie zaszło nic szczególniejszego.

Na froncie rosyjskim.

Na północny wschód od Mitawy zyskaliśmy brzeg Dźwiny od Borkowicz po ujście Ersy (12 klm. od Rygi). Dotychczasowa zdobycz w walce na tym terenie wynosi 1,725 jeńców rosyjskich i 6 karabin. maszyn.

Na wschód od Baranowicz odrzuciliśmy atak rosyjski.

Nad Styrem w okolicy Czartoryska walki przybrały większe rozmiary. Z powodu znacznej przewagi nieprzyjaciela część jednej z walczących tam dywizyi niemieckich musiała odejść na tylną pozycyę, przyczem straciliśmy kilka dział, walczących wytrwale do ostatniego momentu. Kontratak w toku.

Pochód w głąb Serbii.

Wojska sprzymierzone ścigają na całym froncie ustępującego powoli z silnie umocnionych pozycyi nieprzyjaciela.

Na południe i na wschód od Ripanj odrzuciliśmy Serbów w kierunku na południe. Nasze straże przednie dotarły do Otepojewca, Leskowca i Baby.

Na zachód od rzeki Morawy wojska niemieckie kroczą naprzód przez Selewac i Saraorci, na wschód od tejże rzeki przez Wlaszkido, Raszanac i Ranowac.

Ukaz carski o Bułgarach.

PETERSBURG 21 października. (T. B. K.). Car wydał ukaz, w którym zawiadamia poddanych, że zdrada sprawy słowiańskiej została przez Bułgarów dokonaną. Wojska bułgarskie zaatakowały wiernie sprzymierzoną Serbię. Ukaz podkreśla dalej, że spełnienie dążeń narodu bułgarskiego do wcielenia w swoje państwo Macedonii było na innej drodze zapewnione. Ale tajemne porachunki i interesy, podszepnięte przez Niemców, oraz bratobójcza nienawiść ku Serbii zwyciężyły i Bułgarya stanęła otwarcie po stronie nieprzyjaciół wiary chrześciańskiej, słowiańszczyzny i Rosyi.

Naród rosyjski patrzy z boleścią na zdradę Bułgaryi i z zakrwawionem sercem dobywa miecza przeciw Bułgaryi i oddaje los zdrajców sprawy słowiańskiej sprawiedliwej karze Boga.

Na rozdrożu dziejów.

Wybuchł huragan, jakiego najszaleńsze przeczucia nie śmiały przewidzieć. Zniszczył nam, zdeptał, spopielił kraj.

I czyżby nic ponadto?...

Wojna z tak olbrzymiem ryzykiem podjęta musi wydać odpowiednio olbrzymie rezultaty.

Zabór Królestwa nie zmieniłby ustosunkowania sił na przyszłość. Rosya pozostałaby po dawnemu olbrzymem, który niezadługo ilością głów prześcignąłby wielokrotnie Niemców.

Więc przetrwałyby utarte, krótkowzroczne metody polityczne.

Cel wojny da się osiągnąć dopiero wtedy, gdy rywal powalony będzie śmiertelnie. Jedynie odebranie Polski, Litwy i Rusi, kraju Łotyszów i Estów, całego niegdyś dziedzictwa Rzeczypospolitej, po Dniepr, Dźwinę i rzekę Wielką, jedynie cofnięcie Rosyi do granic naturalnych zdolne jest powstrzymać rozwój ekspansyi rosyjskiej i przywrócić na przyszłość równowagę, naruszoną nadmiernym przyrostem ludności w Rosyi. Światowe zwycięstwo Niemiec, na dziś i na dzień jutrzejszy, pokonanie Rosyi i osiągnięcie przewodnictwa lądowo-europejskiego możliwe jest jedynie przy kompletnej zmianie dotychczasowych praktyk politycznych i zupełnem duchowem przetworzeniu się cesarstwa. Oczywiście, tak szybkie przetworzenie się duchowe narodu i rządu nie jest łatwem, niemniej jednak nieodzownem, i im prędzej się dokona, tem więcej szans, iż Rzesza wyjdzie zwycięsko z obustronnie śmiertelnej próby. Nowe warunki stwarzają zazwyczaj nową taktykę polityczną. Trwałe pozyskanie sympatyi narodów, zainteresowanych w zdobyciu niezawisłości i utrwaleniu swobód, w najwyższym stopniu winnoby przejąć Niemców, stać się ich ciągłą troską i zamierzeniem.

Nie można przesądzać sytuacyi. Niezmierzoność rosyjskich obszarów, niewyczerpane zapasy materyału ludzkiego, nadmiar zboża, pomoc postronna w dostarczaniu broni, amunicyi i możliwych posiłków, warunki zarówno klimatyczne jak i topograficzne, wszystko to nie pozwala się łudzić nadzieją szybkiego ukończenia wojny. „Zasobny car Mikołaj może dobywać wciąż nowych żołnierzy, jak bryły z kamieniołomów niewyczerpanych", mówił niegdyś Boerne. To też w krainach tak odległych i obszernych na wysiłku jednomyślnym zamieszkującej je ludności budować winni najeźdźcy widoki pomyślności swojej. A realizować to można jedynie przy zupełnie szczerem i ludzkiem postawieniu kwestyi, nacechowanem tą przewidującą mądrością polityczną, która umie nie liczyć się z korzyścią dnia dzisiejszego, ale wzrokiem rozpraszającym mroki przenikać w przyszłość i podporządkowywać się wielkim zadaniom dziejowym.

My pragniemy gorąco spełnić marzenia ojców i dziadów naszych, popierane tylokrotnie świadectwem krwi i męczeństwa. Ale w zamian musimy otrzymać nie gwarancye, ale realizacyę niezwłoczną, gdyż wiadomo nam, jak łamane były otwarcie, bez zachowania nawet pozorów wszelkie obietnice uroczyste i gwarancye prawne, takiej nawet doniosłości, jak liberalne manifesty Kaliski 1813 i Wiedeński 1815 r. Tylko

możność stworzenia własnych rządów wolnego ludu polskiego, własnej polskiej państwowości, zorganizowania armii narodowej, rozpęta wszystkie dostępne nam moce, tlejące w głębinach uczuć narodowych. Państwa centralne zyskają miliony sojusznika, który zdolen będzie wyprowadzić krociowe armie w pole. Setki tysięcy jeńców z ziem naszych wcielą się do naszych szeregów. A, co główne, powstanie taki huragan entuzyazmu od Bałtyku do Euksynu, takie płomienie nowych uczuć, taki rozmach życia i taka ofiarność, że sto zim tego nie ostudzi i żadne siły lodowe nie przełamią.

Walka z Rosyą nie ograniczy się na jednej wojnie. Kto chce zabezpieczyć sobie przyszłość, musi wypisać na swoim sztandarze hasło wyzwolenia ludów zachodnio-słowiańskich, nadbałtyckich, skandynawskich i bałkańskich, na gruncie ich własnego interesu. A jedyną w tej mierze drogą wskazaną jest powstanie wielkiej federacyi ludów, w którejby każdy naród miał zapewnioną pełnię niczem nie krępowanego życia, i, stąd, widział w tej federacyi gwarantkę własnych swobód i dobrobytu. Ale żeby federacya była spoistą i trwałą, musi być dobrowolną, na osobistych zyskach każdego uczestnika opartą, wszelki zaś ucisk i wyzysk winny być jej obce. Da się to osiągnąć jedynie wtedy, gdy składowe ogniwa etniczne będą się czuły gospodarzami własnego domostwa, mniejszości zaś narodowe, na cudzych terytoryach etnograficznych, zabezpieczone będą miały wszelkie prawa kulturalno-oświatowe. Znikną wtedy nienawiści i walki narodowe.

Czas jednak nagli. Najbliższa przyszłość powie nam, czy Niemcy zrozumieją czynem napoleoński dylemat chwili i czy potrafią jednym potężnym wysiłkiem przekształcić się i odrodzić w sferze polityki, tak jak potrafili rozwiązać pierwszą, wstępną, militarną część dziejowego zadania. („Myśl polska", zeszyt 5).

„W krytycznej chwili".

Dokończenie.

Autor daje dalej przegląd stosunku Rosyi do sprawy polskiej od Kongresu 1814-15. gdzie Aleksandrowi I. w planach zjednoczenia Polski przeszkodziła głównie Anglia i Francya aż do odezwy W. Księcia.

Równocześnie stwierdza „pierwszą próbę zoryentowania polskiego instynktu państwowego w kierunku Austryi" już w dziełach Mochnackiego, a nawet konkretne jej kształty w misyi hr. Andrzeja Zamoyskiego w Wiedniu, opartej „na kombinacyi sekundo-genitury habsburskiej w Polsce", kombinacyi, której znów w poprzek stanęła Francya. I znów w 1863 roku zwracają się polskie nadzieje ku Austryi, a mimo błędów przez nią popełnionych w czasie wojny krymskiej jeszcze raz wznawia się myśl sekundogenitury habsburskiej.

Rozumiał to Bismark stwierdzając, „że Austrya nie potrzebuje się obawiać konkurencyi rosyjskiej w sprawie polskiej, tak głęboko był przekonany o sile polskiego instynktu państwowego". Oryentacya ta, jak widzimy nie ma tylko podkładu uczuciowego, przeciwnie jest wynikiem „odczucia tożsamości państwowego instynktu polskiego z mocarstwowym interesem monarchii habsburskiej, podczas gdy w idei zjednoczenia pod berłem Rosyi, można i trzeba upatrywać „osłabienie instynktu państwowego polskiego".

I tu autor przechodzi do niezmiernie ważnej kwestyi: jakie są przyczyny tego rozkładu narodowego?

Pierwszą przyczyną to utrata wiary w wartość ruchów zbrojnych po r. 1863. — „Nie rozumiano, że w zmienionych nagle i radykalnie warunkach szaleństwo wczorajsze może się stać mądrością dnia dzisiejszego, a mądrość dnia wczorajszego bezmyślnością i politycznym nihilizmem".

A dalej: Polska jest krajem — jak mówi Słowacki — w którym myśl nie trwa ani godziny a autor dodaje „że Polska jest zarazem krajem, w którym trwa o godzinę za długo". „Kombinacya obu tych antypolitycznych właściwości wyjaśnia obraz dzisiejszego chaosu".

A wreszcie ostatnia przyczyna wewnętrzna „utrzymanie jedynie bytu narodowego", które mogło być programem mniejszości, stało się wbrew rozumowi politycznemu hasłem większości.

A zewnętrzna przyczyna? To polityka Prus wobec Polski, oparta o przyjaźń z Rosyą.

W ten sposób zarysowuje autor przyczyny rozdarcia wewnętrznego, rozdwojenia oryentacyi i stara się rzucić światło na jedyną drogę polskiej racyi stanu.

Nie przeczy, „że rozwiązanie sprawy polskiej nie jest łatwe ani proste", że „zamykać oczu na rzeczywiste, grożące jej niebezpieczeństwa nie wolno", że w każdem rozwiązaniu może tkwić groźba kompromisu, że jednak „nic tak nie wzmaga niebezpieczeństwa kompromisu, jak opieranie na strachu przed nim swojej własnej oryentacyi politycznej. Niema polityki na wszelki wypadek. Poza świadomem rozbiciem jedności narodowej w tej wojnie, popełniono w Polsce mnóstwo ciężkich błędów właśnie przez to, że zamiast narodowego sztandaru i politycznego oręża, chciano nam wetknąć do ręki polityczno-narodowe en-tout-cas, na wszelki wypadek, na deszcz i na pogodę... Tu nie chodzi o jakieś zrzekanie się tego lub owego terytoryum polskiego — do tego nikt z nas nie ma prawa, a nikt z obcych nie ma prawa tego się od nas domagać. Ale chodzi o to, żeby powiedzieć, że najwyższym postulatem polskim w tej wojnie jest uzyskanie bytu państwowego, — że wbrew haniebnej terminologii maksymalnym programem naszym musi być państwo polskie a nie może być autonomia".

Taka jest mniej więcej treść broszurki, starającej się rozświetlić splątane i zagubione drogi narodu. Warto i należy ją czytać zwłaszcza tym, którzy ze stanu neutralności dotąd nie wyszli. Woła ona wielkim głosem, mimo spokoju i zadziwiającej równowagi autora, do porzucenia bierności, do stanięcia w szeregu zdobywców jutra, do sprzęgania najwyższego sił, do czynu natężonego.

Kończy ją autor słowami: „Zwyciężą w walce duchowej ci, co mają poczucie siły swojej idei, ci, co ducha swego tchnąć potrafią w naród!

Daj nam poczucie siły
I Polskę daj nam żywą,
By słowa się spełniły
Nad ziemią tą szczęśliwą.
Jest tyle sił w narodzie,
Jest tyle mnogo ludzi,
Niechże w nie Duch Twój wstąpi
I śpiące niech pobudzi.

Aktualne sprawy polskie w prasie niemieckiej.

„Leipziger Tageblatt" z 21/IX b. r. poświęca dłuższy artykuł („Die Vorgänge in Polen") wypadkom, które spowodowały rozwiązanie C. K. O. w Warszawie i znane „antirewolucyjne" obwieszczenie komendanta m. Łodzi, starając się wyciągnąć z nich „polityczne" konkluzye. Zajścia warszawskie i łódzkie uważa „Leipz. Tagebl." za niemiłą niespodziankę. Niemcy czego innego spodziewali się po Królestwie. Wiedzieli oni dobrze, że wiele jeszcze problemów na wschodzie domaga się rozwiązania, że czeka ich jeszcze gigantyczna praca w Królestwie,—niemniej byli już skłonni uwierzyć, zwłaszcza po mowie kanclerza państwa, że możliwem jest takie rozwiązanie kwestyi, które i Polakom przyniesie ziszczenie nigdy niewygasłych marzeń i równocześnie zadowoli cały naród niemiecki, a w szczególności uratuje silnie zagrożonych Niemców austryackich. Wiara ta opierała się, rzecz jasna, na tem założeniu, że Polacy (co im się w przeszłości nie często zdarzało) stali się już w międzyczasie narodem państwowotwórczo uzdolnionym, o czem zresztą świadczyć mogły wybitne ich talenty polityczne w Austryi, a zwłaszcza zdumiewająca zdolność i siła organizacyi w Prusiech. „Synteza tych zalet — wywodzi „L. T." mogła już mimo wszystko wydać pokolenie, któreby licząc się z tem, co jest osiągalnem, przystąpiło z trzeźwym i realnym zmysłem politycznym do stworzenia tego, co stworzyć jest możliwem". Niestety — na te nadzieje padł cień zarządzeń warszawskich i łódzkich.

„Leipz. Tagebl.", uznając zasadę „audiatur et altera pars", powtarza komunikaty i argumenty, nadesłane ze sfer postawionych blisko N. K. N., które starają się wrażenie wypadków warszawskich i łódzkich złagodzić i przedstawić je w mniej nie korzystnem świetle. Wedle powyższych informacyi stawić miano ze strony niemieckiej pod sąd nie rzecz samą, ale jej ton; zaburzenia w Łodzi miały bowiem w gruncie rzeczy tylko gest, a nie charakter rewolucyjny, a działalność rozwiązanego warszawskiego C. K. O. była pod każdym względem dodatnią i godną uznania, przyczem jego energiczniejsze wystąpienia miały na celu jedynie zapobieżenie anarchistycznym wykroczeniom motłochu. Faktem jest zresztą niezaprzeczonym, że o otwartem podniesieniu broni przeciw Niemcom i niemieckiemu rządowi nie myśli dziś poważnie żaden Polak o zdrowych zmysłach i normalnej etyce. Jedna jest tylko rzecz, której Polacy nasi nie przeczą: oto nie chcieliby oni być tylko przedmiotem, żywą rzeczą, którą inni dowolnie rozporządzają; woleliby działać sami, niż być przedmiotem działania innych.

„Leipz. Tagebl." nie wystarczają jednak te nadesłane ze strony polskiej wyjaśnienia. Generalny gubernator v. Beseler jest człowiekiem zanadto spokojnym i rozważnym, by można było przypuścić, że działał na gorąco lub obałamucony przez innych. „A zresztą— pyta „L. T." — co to znaczy „Polacy mają już dosyć tej biernej roli"? A la guerre comme a la guerre. Po niemiecku znaczy to: stosunki na terytoryum okupowanem są stanem wyjątkowym, który Polacy muszą na razie znosić na równi z wielu innymi narodami. Co się zaś tyczy powołanych do tego przywódców i przedstawicieli narodu polskiego (a za takich chcielibyśmy uważać panów z Naczelnego Komitetu Narodowego), to byli oni w przeszłym tygodniu w Warszawie i mieli najlepszą sposobność użycia wszystkich swoich wpływów, by miarodajną opinię Królestwa nakłonić do spokoju i cierpliwego wyczekiwania dalszego biegu rzeczy. Panowie ci wiedzą również dobrze, że są jeszcze rozmaite, bardzo silne opory do pokonania i to zarówno w Niemczech, w Austryi jak i na Węgrzech, tak u strony rządzącej, jak u rządzonej. Trudności te uda się tylko wtedy przezwyciężyć i wykazać, że naród polski w Królestwie Kongresowem i w Galicyi — (nasi Polacy pruscy nie wchodzą w rachubę, gdyż oświadczyli już swoje „desinteressement") — stał się dość dojrzałym, by w pewnej mierze ująć na przyszłość ster swoich losów we własne ręce".

Akcya komitatowa na Węgrzech w sprawie polskiej.

Organ samorządu węgierskiego, zjazdy komitatowe, zabrały głos w sprawie przyszłego losu Polski. Akcyę tę, przy czynnem współudziale bar. Syntínis'a zapoczątkował bar. Albert Nyary, prezes klubu polsko-węgierskiego w Budapeszcie, wystosowując do wszystkich wiceżupanów odezwę, by na jesiennych zjazdach komitatowych przedłożyli do uchwały rezolucyę, wzywającą sejm węgierski, a w dalszym ciągu rząd do poparcia sprawy odbudowania Polski przy rokowaniach pokojowych. Odezwa bar. Nyarego spotkała się w wielu komitatach z bardzo życzliwem przyjęciem, a niektóre, j. np. komitat Somogy zażądały odpowiedniej ilości formularzy dla zbierania podpisów także w poszczególnych gminach, stwierdzających solidarność ludności z uchwałami zjazdu komitatowego.

Pierwszy zabrał głos zjazd koloszwarski, na którym 23 września powzięto rezolucyę, skierowaną do sejmu węgierskiego, a domagającą się utworzenia zupełnie odrębnego i niepodległego państwa polskiego. 30-go września obradował nad tą kwestyą zjazd komitatowy szatmarski. Referował sprawę p. Jan Revesz, stwierdzając w swem przemówieniu, że wiekowe sympatye skłaniają Węgrów do podniesienia głosu w interesie Polaków. Na wniosek mówcy zjazd uchwalił jednogłośnie rezolucyę, w której „daje wyraz tej nadziei, że z zapasów olbrzymiej wojny światowej wejdzie także wolność polskiego narodu, który tyle wycierpiał". W dalszym ciągu tenże sam mówca wniósł projekt, również przez zjazd akceptowany, aby wystosować do sejmu węgierskiego adres, polecający sprawę i przyszłość Polski opiece narodu węgierskiego z prośbą, by Węgry przy rokowaniach pokojowych popierały dążenia

---

ZYGMUNT KISIELEWSKI.

Przez mgły.

(Dokończenie).

Nie zauważył nawet, że cicho otworzyły się drzwi tuż za nim. Stanęła w nich niewiasta w czarnych szatach, wyniosła, o twarzy białej jak słoniowa kość, siwych, białych włosach. Twarz senatorska, regularna, nieco oschła, dziwnie czysta i piękna.

— Synu! — szepnęła wyciągając rękę.

Nie słyszał. Może usnął na jawie?

— Słyszałam, że jesteś blizko... Czekałam... Mówili, że Legion polski blizko... synu!

Trąciła go ręką.

— Śpisz?

Przetarł czoło, ściągnął brwi...

— Kto to?

Zobaczywszy panią domu, która go kiedyś przyjmowała z gościnnością odważną, powstał.

— Poznała mnie pani...

— Jażbym ciebie nie poznała. Wtedy już gwiazda wielkości błyszczała na twem czole — bohaterze!

— Puste słowo... wybacz pani.

— Cóż ci to wodzu? Zwątpiłeś? Nie odrzekł.

— Znałam kiedyś Traugutta...

— Ten miał cały naród nad sobą — wybuchnął.

— Nie prawda — szyderczo skrzywiła usta. Nie wierz temu. Była nas garść, otoczona niepewnymi przyjaciółmi i tłumem wrogów. Nieprawda. Nie raz on, gdy wątpił, padał na kolana i w modłach szukał siły.

— Ja chcę mieć siłę, nie w sobie, ale poza sobą, faktyczną, realną.

— Ufaj...

— Och ciężko nad wyraz... Już drugi rok trwa ta targanina i coraz głębsze poczucie, że jest źle.

— Tyś nie przegrał.

— Nie o mnie tu mowa. Ja dzisiaj mogę zginąć... byleby...

— Znowu gorycz mówi przez ciebie. Tyś jest jedyny!

— Oszczędźcie mi tych hołdów, uginam się pod nimi...

— Wybacz... nie dla tego mówię, co inni... stara już jestem. Nic mnie nie nęci, nic mi oczu nie zamąca. Ale mówię ci prawdę. Od roku tu na ciebie czekamy. Działanie twoje jest ważne.

— Ale cóż dalej, co teraz. Kraj jest wolny, kraj mógłby dokonać dzieła...

— Czekaj. Zdaj się na losy, które nie były ci wrogie.

— Na los zdaje się bankrut.

— Wytrwaj. Świat przemienia się teraz w oczach. Dorastaj z twymi bohaterami.

— Tymczasem pioruny ucichną...

— Ale ja mam jednak wiarę, że z tej wojny wielkie dla nas będą zmiany.

— Nie wystarczy wierzyć. Trzeba chcieć. Tak — już wiem, już chwytam myśl... tak... Ha! ha! — dobrze. Zniżę się, pójdę z nimi... uznam ich bezmoc za prawdę, uderzę czołem przed ich słabością... tak. Już wiem... potem oni sami wpadną w potrzask... Tak... ułatwię im przemyślenie rzeczy, aż przyjdą do mojego... tak... tak ma być, tak musi być...

— Nie rozumiem...

— To dobrze, że nie rozumiesz, pani. Tak jest. Naród bez państwa jest jak dziecko. Nie należy dziecku mówić wszystkiego, co wiedzą starsi...

— Nie rozumiem...

— Już czas. Żegnam cię pani. Tu przed laty piłem powietrze swobody, odpoczywałem, ja waryat. Dobrze, żem uciekł. Teraz wracam — tam czekają na mnie.

— Słowa twoje pomieszane, niejasne...

— Będą kiedyś jasne...

— Błogosław ci Bóg!

Oficer wypadł na dziedziniec. Siadł na konia. Puścił go cwałem. Twarz mu okrzepła, jak sopel lodu. Pędził przez mgły, jak błyskawica przez chmury. Chwila rozpaczy minęła. Wicher czasów ognia porwał go na swe skrzydła i niósł znowu... hen... ku niezbadanej doli, którą z toni czasu przyszłości wyrywał.

Polaków. Adres ten postanowiono rozesłać do wszystkich zjazdów komitatowych węgierskich z wezwaniem, by podjęły podobne uchwały.

Jednocześnie niemal zjazd komitatu Szabołdcs uchwalił rezolucyę, w której powołując się na świetne momenty wspólnej historyi Polski i Węgier podnosi ofiary Polaków w obecnej wojnie i stwierdza, że z podniesioną głową może Polska żądać wolności przed wielkim trybunałem europejskim, a my wierzymy, że ponad krwią i łzami zroszoną ziemią wzleci wolność Polski, że kongres pokojowy, rozstrzygający losy świata odda sprawiedliwość Polakom.

Jak z powyższych faktów wynika, akcya bar. Nyarego zapowiada się pomyślnie i jest wszelka nadzieja, że zjazdy komitatowe, obradujące ciągle w jesieni zajmą w sprawie polskiej stanowisko, wzorowane na uchwałach komitatu szatmarskiego.

Co mówi rosyjski obywatel o rosyjskim śniadankiewiczu?

„Utro Rosii“ z 2 października pisze z powodu mało owocnej wizyty ministra skarbu rosyjskiego Barka w Anglii:

Rosyjski minister skarbu Bark posiada wyśmienity apetyt. Wszystkie doniesienia Pet. Aj. Tel. z ostatnich tygodni podawały z podróży p. ministra następujące biuletyny: „Minister skarbu Bark śniadał u Ribota“. „Dla ministra skarbu Barka wydał obiad Harcourt“... i t. p. Najpierw obiady i śniadania w Paryżu, potem zaś śniadania i obiady w Londynie. Jak wiadomo Bark jeździł do stolic naszych sprzymierzeńców z określonym celem, aby mianowicie uporządkować sprawy waluty, jak się mówi urzędowo, oraz uregulować finanse Rosyi. Poprostu mówiąc, aby pożyczyć pieniędzy u sprzymierzeńców.

Wyszukana gościnność naszych sprzymierzeńców jest czarująca i zasługuje, naturalnie, na uznanie jak najgłębsze i na wzajemność. Przeraża mnie jednak to, że Bark nic, oprócz śniadań i kolacyi, nie otrzymał i że nic nie przywiezie z sobą, oprócz — zaburzeń żołądkowych. Gdy w Londynie podczas 5 dni pobytu nie widział nic innego tylko śniadania i śniadania, telegrafował do Petersburga: „Widzę tu cuda kuchni. Pieniędzy nie widzę“. Na to otrzymał odpowiedź: „Dobrego apetytu. Niech pan tylko nie wprowadza różnic w stosunek między sprzymierzeńcami. Powodzenia“.

Prawdopodobnie będzie się musiał Bark, powróciwszy do domu, długo kurować po gościnnych obiadach i może — któż to wie? — ze względu na stan zdrowia przejdzie do Rady państwa. Mnie osobiście wzrusza los naszego ministra skarbu bardzo głęboko.

Nie jestem wielbicielem talentów p. Barka a szczerze mówiąc, nie odkryłem w nim nawet śladów czegoś takiego, ale w danym wypadku nie idzie o osobę Barka, ale o ministra skarbu rosyjskiego, o przedstawiciela wielkiego mocarstwa. Ktokolwiek jest nim, gdyby nim był wogóle jakiś Anonim, moja miłość własna nie mogłaby zgodzić się na rolę, jaką on odgrywać musi w obozie naszych przyjaciół. Naszych przyjaciół, mówię, nie wrogów. Nie dziwi mnie również, że p. Bark przyzwyczaił się jadać śniadania w Paryżu, obiady zaś jadać w Londynie, to jego rzecz, idzie mi tylko o to, że rosyjski minister skarbu tego rodzaju podróże podejmować musi.

Mam wogóle wrażenie, że za tem „regulowaniem finansów państwa“ ukrywa się wielkie nieporozumienie. Czyliż nie prowadzimy wojny wspólnie? Jeżeli tak jest, przedstawiam sobie całą rzecz jako pewnego rodzaju syndykat. Nawet więcej, bo jako pewnego rodzaju trust, gdzie wszystkie oddzielne przedsiębiorstwa znikają a całość przedsięwzięcia jest prowadzona na wspólny rachunek, ze wspólnym rachunkiem strat i zysków. Olbrzymi trust mocarstw, który się utworzył, aby prowadzić wojnę przeciwko Niemcom, powinienby właściwie mieć wspólne kierownictwo, byłoby to ideałem oraz wspólną odpowiedzialność wszystkich udziałowców. O co tu mają się troskać pojedyńczy udziałowcy?

Myśmy wnieśli do tego trustu kolosalny kapitał, nasz rachunek pod względem strat w ludziach i spustoszenia kraju wielokrotnie przerasta rachunki innych potęg. Mamy zatem prawo do głosu decydującego a nie doradczego.

Nie powinniśmy sobie podróżować i żebrać. Jeżeli idzie o wspólny interes, to ma tu kto inny do gadania. Kto? Gadać ma nie minister skarbu, ale minister spraw zagranicznych! W jego słowniku muszą chyba znajdować się odpowiednie słowa i on je chyba zna.

Tarcza Legionów.

Zamilkły lutnie wśród dzikiej wrzawy,
szczęku oręża, alarmu dzwonów;
nad łan ojczysty, nad zagon krwawy
głos siły wznosi Tarcza Legionów.

Na niej dziś dźwięczą potężne struny,
na których Naród pieśń swą wygrywa;
ponad popioły, zgliszcza i łuny
leci pobudka, groźna a mściwa.

„Hej, bracia, siostry!... W strzeleckim ro-[wie
kule obrońców Ojczyzny rażą:
na każdą kulę niechaj odpowie
gwóźdź, w pierś mą wbity, jak nóż w pierś [wrażą!

„Do pracy zgodnie... Dziewczyna, dziecię
może wziąć w walce udział skuteczny...
Kto żyw, do boju!... Pojmijcie przecie:
toć-że przed wami wasz wróg odwieczny!

„Hej, młot żelazny pochwyćcie w dłonie,
które nie mogą udźwignąć mieczy!
Kat wasz zaklęty jest w mojem łonie:
błogosławiony, kto je kaleczy!“

Huknęły młoty, aż warczą echa,
zapał najsłabsze ramiona tęży — —
a pracy słodka myśl się uśmiecha:
„Miłość zwycięży!... Wiara zwycięży!“

Leon Rygier.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Zgon przeora O.O. Paulinów na Jasnej Górze. W niedzielę d. 17 b. m. zmarł po długiej i ciężkiej chorobie sercowej ks. Justyn Weloński, przeor zakonu O. O. Paulinów na Jasnej Górze.

O. Justyn Weloński, urodził się w r. 1831. Po ukończeniu seminaryum a następnie Akademii duchownej w Warszawie, otrzymał tytuł doktora św. Teologii i został wikaryuszem parafii św. Aleksandra w Warszawie. Działalność patryotyczna w latach sześćdziesiątych ściągnęła na niego uwagę rządu. Został skazany na wygnanie do Uralu, gdzie przebywał kilkanaście lat. Po powrocie do Ojczyzny został profesorem seminaryum w Płocku, a następnie regensem tegoż seminaryum, na których to stanowiskach przebył 24 lata. Szatę zakonu św. Paulina przywdział na siebie ks. Weloński w r. 1901.

We wtorek o godz. 9 rano, przy udziale wielkich rzesz ludu odbyło się solenne nabożeństwo żałobne w kościele, poczem zwłoki złożono w podziemiach klasztoru Jasnogórskiego.

Nr. 2 Polnische Blätter przynosi: Polityczna dojrzałość, Mowa kanclerza Rzeszy a przyszłość Polski (Hans Delbrück), Z życia Legionistów polskich (Wojciech Kossak), Czego spodziewa się Rosya od wojny (prof. Dr. Aleksander Bruckner), Do statystyki Polski (Dr. W. B.), Głosy prasy, Z lektury, Notatki (skład w Berlinie, Karol Curtius, Berlin W. 35).

Długowieczni. Bułgarzy, na których dziś, ze względu na wystąpienie ich na widownię wojny zwrócone są oczy wszystkich, dochodzą do najwyższego wieku między wszystkimi mieszkańcami Europy, tak, że nazywają ich stuletnimi. Do najsędziwszego wieku dochodzą bułgarscy chłopi. Przyczynę tego przypisują ogólnie obfitemu używaniu narodowego ich napoju „jogurtu“. Tajemnica ich sędziwego wieku wedle nowszych badań leży w tem, że pożywienie ich składa się przeważnie z jarzyn, że obchodzą często religijnie przepisany post, a żyją wogóle życiem uregulowanem, odznaczając się czystością obyczajów.

Kto został? W jednem z rosyjskich sprawozdań z ostatnich czasów o ewakuacyi jakiegoś miasta, znajdowała się następująca notatka: „Wyższe władze opuściły już miasto. Została tylko inteligencya“.

Kupcy śląscy a Królestwo. Z Wrocławia piszą do „Gaz. Opolskiej“: We czwartek odbyło się tu zebranie komisyi soc. tutejszego towarzystwa katolickich kupców. Na zebraniu tem poruszono przedewszystkiem sprawę połączenia Ślązka z Polską pod względem ekonomicznym. W debacie podniesiono, że Polska dla różnych gałęzi przemysłu śląskiego może być w przyszłości dobrym odbiorcą, zwłaszcza co do budowlanych maszyn, wyrobów cementowych i nawet przędzalnianych. Obok wywozu towarów ze Ślązka do Polski bardzo ważnym także jest dowóz z Polski. W pierwszym względzie chodzi tu o produkty leśne i rolnicze, zwłaszcza, że Polska może dostarczyć lnu, masła, jaj, drzewa i t. d. Śląscy kupcy powinni się szybko starać o zawiązanie stosunków z Polską, aby ich nie uprzedzili kupcy z Berlina i Poznania, którzy mają korzystniejsze połączenie kolejowe z miastami Królestwa Polskiego, Łodzią i Warszawą, zwłaszcza kupcy i przemysłowcy poznańscy mają przewagę przez znajomość języka polskiego, którym Ślązacy z dolnego i średniego Śląska nie władają. Dla młodszych kupców zaleca się przyswojenie sobie polskiego języka, jakoteż innych słowiańskich języków w ogóle, ponieważ niema wątpliwości, że po wojnie wschód i południe będą miały większe znaczenie gospodarcze, aniżeli to miało miejsce poprzednio. Z uwag powyższych, które przytacza także „Schles. Volksztg.“, wynika, iż nie trzeba zaniedbywać języka ojczystego i pogardzać nim, jakto dotąd bywało. Uczmy się równo pilnie po polsku jak po niemiecku, gdyż obydwa języki w przyszłości będą nam jeszcze więcej potrzebne niż dotąd.

Zniesienie ograniczeń dla oficerów Polaków w Rosyi. „Russkoje Słowo“ z wiarygodnego źródła dowiaduje się, że w chwili obecnej wszystkie dawniejsze ograniczenia dla Polaków w armii już są zniesione. Do tego czasu oficerowie polskiego pochodzenia nie byli dopuszczani w oddziałach inżynierskich do grona profesorów akademii wojskowej, wojskowych szkół, korpusów kadeckich, sądów wojennych, w wszystkich zakładach artyleryjskich, do okręgowych sztabów, korpusowych i dywizyjnych, do zarządów powiatowych wojskowych komendantur. Te ograniczenia jako sprzeczne z odezwą wielkiego księcia Mikołaja postanowiono pospiesznie znieść.

Zniszczenie fabryki tytoniu w Winnikach. Dzienniki lwowskie podają szczegóły szkód zrządzonych przez Rosyan w największej w Galicyi, a jednej z największych w Austryi fabryce tytoniu w Winnikach pod Lwowem, która zatrudniała przed wojną 1600 robotników.

Dnia 2 września wojska rosyjskie wkroczyły do Winnik. Budynki podpalono, część surowca i wszystkie fabrykaty uległy rabunkowi. Wszystkie mieszkania urzędników splądrowano i obrabowano. Straty w budynkach, maszynach i innych urządzeniach, w surowcu i fabrykatach tytoniowych dochodzą sumy około 30 milionów koron. Oprócz kilku mieszkań urzędniczych reszta budynków leży w gruzach. W miesiącu sierpniu roku 1914 dyrekcya urządziła szpital dla chorych i rannych żołnierzy na 270 łóżek. Także urządzenie tego szpitala padło ofiarą rabusiów.

Całkowite zniszczenie fabryki tytoniu rozwiązało siłą faktu stosunek służbowy między fabryką tytoniu a robotnikami. Mimo to jednak wszyscy robotnicy otrzymywali bez wyjątku tytułem odszkodowania 2-tygodniowy zarobek, nieposzkodowani zaś aż do zawarcia pokoju, względnie do puszczenia w ruch fabryki, zapomogi, od czasu inwazyi poczawszy, w wysokości nie przekraczającej jednak kwoty 5 koron tygodniowo. Fabryka ma być niedługo odbudowana, jakkolwiek prawdopodobnie w mniejszych rozmiarach.

Straty francuskiego nauczycielstwa. W tych dniach otwarto z powrotem szkoły w Paryżu i w innych departamentach. Wśród uczniów znajduje się wielka liczba uchodźców z Belgii. Z francuskich nauczycieli powołano pod broń 26.000, z tego 6,500 padło, lub zostało rannych. Tylko z okolic najbliższych Paryża zginęło 200 nauczycieli, a 590 zostało rannych.

Poczajów. Wśród miejscowości, zajętych przez wojska austryackie na Wołyniu, najbardziej znanym jest Poczajów, położony tuż nad granicą naprzeciwko galicyjskiego Podkamienia. Liche to żydowskie miasteczko zawdzięcza rozgłos klasztorowi, obecnie prawosławnemu, w którym znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej. Było to także centrum prawosławnej propagandy w Galicyi; stąd przekradali się do naszego kraju różni rosyjscy agitatorzy, którzy głównie za pomocą obfitych środków pieniężnych deprawowali ludność unicką. Ławra poczajowska posiada także własną drukarnię, z której wychodziły i były następnie rozpowszechniane po całej Rusi broszury, skierowane przeciwko kościołowi katolickiemu, pełne wstrętnych potwarzy i niesłychanych fałszów. Osławiony mnich Heliodor, który grasował w swoim czasie na Wołyniu w taki sposób, że nawet władze rosyjskie były zaniepokojone jego działalnością i zmusiły go usunąć się za Dniepr, był poczajowskim wychowankiem. W Poczajowie również bawił w swoim czasie Iwan Naumowicz, jeden z pierwszych apostołów szyzmy w Galicyi.

W prasie rosyjskiej zamieszczono wiadomość, że Ławra poczajowska została zniszczona, czemu komenda wojskowa austryacka natychmiast zaprzeczyła, podnosząc, że monastyr nie miał nawet kwaterunku wojskowego. Przypomnieć jednak należy przy tej sposobności, że za polskich czasów Poczajów był klasztorem grecko katolickich Bazylianów, a Ławra została zbudowana sumptem Mikołaja Potockiego, starosty kaniowskiego, który pod koniec życia przeszedł na Unię i leży pochowany w podziemiach klasztoru. Właściwie zatem klasztor poczajowski powinien być obecnie oddany katolickim zakonnikom, a jest rzeczą zbadania, czy o to nie upomną się potomkowie fundatora. Obraz Matki Boskiej Poczajowskiej został zaraz na początku wojny wywieziony do jednego z moskiewskich monastyrów, gdzie go obecnie przechowują.

Wypędzenie żydów z Kijowa, Połtawy, i Tambowa. Gubernator Połtawy rozkazał 12,000 uchodźcom żydowskim, aby natychmiast opuścili gubernię Połtawską. Ten sam los spotkał uchodźców żydowskich w Tambowie, gdzie gwałtem ewakuowano 30,000 żydów. Nie pozwolono im nawet w przejeździe podawać posiłku. Tak samo wypędzono z Kijowa wszystkich żydów i nie pozwolono do Kijowa przyjeżdżać żydom. „Riecz“ donosi, że rozrzucono mnóstwo antisemickich pism ulotnych, w których oskarżają żydów o zdradę.

Obrót pocztowy z Tyrolem pocztami polowemi i Polską rosyjską. C. k śląska dyrekcya poczt i tel. donosi:

Wysyłka próbek towarów jest dozwolona obecnie pod warunkami już ogłoszonymi tylko do poczt polowych: 6, 9, 10, 11, 14, 16, 17, 20, 23, 27, 28, 32, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 47, 48, 51, 53, 55, 61, 63, 65, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 75, 76, 78, 81, 85, 87, 88, 91 92, 93, 94, 98, 104, 106, 109, 113, 115, 116, 119, 120, 125, 132, 148, 149, 157, 161, 161, 164, 166, 167, 169, 173, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 206, 207, 208, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 228, 251, 252, 254, 301, 302, 303, 304, 305, 306, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 316, 319, 320, 321, 322, 323, 326, 327, 328, 329, 330, 350, 351, 350, 351, 352, 353, 355, 507, 600, 601, 602, 603, 604, 606, 607, 608, 609, 610, 611, 612, 613, 614, 615, 630, Sarajewo.

Do miejscowości położonych w starostwach Cawalese, Cles, Mezzolombardo oraz do miasta Trydentu wolno posyłać paczki prywatne oprócz do kupców także do wojskowych.

Zakazane są jednak pisemne wiadomości w paczkach i na odcinkach listów przesyłkowych.

Z Dąbrowy.

Wizytator szkół miejscowych. Wizytatorem szkół w Dąbrowie z ramienia Rady gminnej został mianowany p. dyr. J. Kozłowski.

List z Ameryki pod adresem: Julia Ziemniak w Dąbrowie do odebrania w naszej Administracyi.

Z Sosnowca.

Kursa humanistyczne. Pan Leon Rygier uzyskał pozwolenie władz na otwarcie w Sosnowcu „Kursów humanistycznych“. Program tych kursów jest bardzo interesujący, zawiera on bowiem: historyę Polski, powszechną, historyę literatury polskiej i powszechnej, historyę sztuki, estetykę, historyę filozofii, psychologię, pedagogikę i nauki społeczne. Kursa te mają być otwarte w listopadzie r. b. Potrzeba otwarcia tej nowej uczelni u nas oddawna dawała się odczuwać.

Kursa ludowe. Istniejący przy Stowarzyszeniu nauczycielstwa polskiego w Sosnowcu, b. uniwersytet ludowy wznawia swe wykłady, pod nazwą „Kursów wieczornych ludowych“. Zapisy na te kursa rozpoczynają się w dniu 22 października r. b. w godzinach wieczorowych od 6 do 7, w lokalu przy ulicy Iwangrodzkiej

№ 11 w oficynie. Opłata będzie pobierana po 3 kopiejki za wykład. Nową tę placówkę oświaty witamy całem sercem, życzymy jej powodzenia i jak najszerszego rozwoju.

Nominacye. Sekretarz gminy w Rodzinie p. A. Grabowski mianowany został komornikiem w Sosnowcu, a pomocnikiem jego kupiec I. Rygulla, z miejscem urzędowania w Będzinie.

Radca szkolny. Od paru dni bawi w naszem mieście, członek „Wydziału oświatowego przy jeneral-gubernatorze warszawskim, radca szkolny pan Otto.

Ruch ludności. Z początkiem wojny, miasto nasze, wraz z przedmieściami: Pogonia, Sielcem i Starym Sosnowcem, liczyło przeszło 90,000 mieszkańców. Obecnie zaś, wskutek ciągłego wyjazdu na wsie i za granicę, liczba mieszkańców zmniejszyła się co najmniej o 1/3 część, tak że obecnie w Sosnowcu i na przedmieściach mieszka najwyżej 60,000 osób, a w tej liczbie 3/4 kobiet, co zostało stwierdzonem w rewirach milicyi miejskiej, przy wymianie nowych kart chlebowych.

Napisy i orły rosyjskie. Milicya miejska otrzymała w tych dniach rozporządzenie o natychmiastowe skasowanie i usunięcie w całem mieście, nietylko wszelkich napisów rosyjskich, lecz także i orłów rosyjskich. Energicznie się wzięto przeto do usunięcia z miasta tych ostatnich pamiątek niewoli moskiewskiej.

Drożyzna nabiału. Nabiał u nas w ostatnich dniach ogromnie podrożał, za funt masła żądają obecnie rb. 1 kop. 50, jajko kosztuje 10 kop., a kwarta mleka 30 kop.

Loterya na biednych. „Sekcya wzajemnej pomocy" przy miejscowem Towarzystwie Dobroczynności dla chrześcian, urządza u nas, za przykładem miast innych loteryę na biednych. Loterya wzorowaną będzie na loteryi klasycznej Królestwa Polskiego i przedstawia się w ten sposób:

Wypuszczonych będzie 3750 losów, podzielonych na połówki. Cena całego losu wynosić będzie 2 rb., połówki 1 rb. Z osiągniętej w ten sposób ogólnej sumy 7,500 rb., połowa, t. j. 3750 rb. przeznacza się do rozlosowania, 3000 rubli otrzymają biedni, reszta zaś 750 rb. stanowić będzie prowizyę dla kolektorów.

Wygrane będą następujące:

1			1000 rb.
1			300 rb.
1			100 rb.
2	po	50 rb.	100 rb.
10	po	25 rb.	250 rb.
45	po	10 rb.	450 rb.
50	po	5 rb.	250 rb.
650	po	2 rb. (stawki)	1300 rb.

Razem 760 wygranych na sumę 3750 rb.

Z każdej wygranej (z wyjątkiem stawek odliczać się będzie przy wypłacie 20% czyli 1/5 część, na pokrycie kosztów urządzenia loteryi, jak: druk, litografowanie, dozór i t. d.

Bilety będą sprzedawane u kolektorów już przed 1 listopada r. b.

Ciągnienie odbędzie się publicznie dnia 15 grudnia r. b. wobec specyalnie w tym celu zorganizowanego Komitetu, składającego się z osób znanych szerszemu ogółowi m. Sosnowca.

Z Krakowa.

Tajemnicze włamanie. Onegdaj w nocy nieznani sprawcy zakradli się do sklepu jubilerskiego braci Lipskich, znajdującego się na rogu ulicy Sławkowskiej i Tomasza i obrabowali go doszczętnie. Złoczyńcy dostali się do piwnicy domu, w którym mieści się sklep, i wybiwszy otwór w podwórze sklepu, dostali się do niego, zrabowawszy wszystkie najcenniejsze przedmioty, zapakowali je i zabierali się już do odejścia, gdy w tem weszła do piwnicy służąca z kawiarni. mieszczącej się w tym domu nazwiskiem Agata Karczmarczyk, która szła po węgle. Złoczyńcy rzucili się na nią, obezwładnili i podczas gdy jeden zagroziwszy jej śmiercią w razie najmniejszego poruszenia przytrzymał ją, drugi wyniósł skradzione rzeczy. Poczem zbiegli w niewiadomym kierunku. Szkoda według tymczasowego oszacowania samych właścicieli ma wynosić 100 tysięcy koron. Policya wdrożyła poszukiwania za nieznanymi sprawcami włamania.

Aresztowania lichwiarzy żywnościowych. Na skutek wyniku rewizyi, przeprowadzonych przez policyę w dalszym ciągu w składach i magazynach kupców krakowskich, aresztowano znów kilku lichwiarzy żywnościowych. Między innymi aresztowano p. W. Suskiego, znanego kupca i radcę miejskiego, u którego policya odkryła przed kilku dniami tajny skład artykułów spożywczych.

W dniu onegdajszym w dalszym ciągu przesłuchiwał sędzia śledczy szereg świadków. Śledztwo jest prowadzone w szybkiem tempie i wkrótce zostanie ukończone.

Z Warszawy.

Drobne wiadomości. Uciekło z „Pawiaku" dwóch więźniów. Policya za wykrycie ich ofiaruje 300 mk. nagrody—K. O. obliczył, że Warszawie potrzeba 92 wagonów węgla na 150,000 mieszkań, przyczem K O. dawać będzie opał tylko na 2 pokoje z kuchnią. Kawalerowie będą otrzymywali po 2 1/4 kil. węgla dziennie, 1 pokój z kuchnią 5 kg., 2 pokoje z kuchnią 7 1/2 kg. Mają być wydane karty węglowe. Przedewszystkiem będą uwzględnione przedmieścia i biedniejsze ulice miasta.

Zajęcie. Rozkazem gubernatora ulegają zajęciu przez rząd znajdujące się w obrębie gubernatorstwa następujące materyały: wszystki metale (maszyny), wszystkie przedmioty z miedzi, aluminium, cyny, niklu w gospodarstwach i restauracyach; żelazo we wszelkiej formie, a więc i surowiec; skóry i futra, garbniki, chemikalia, guma, asbest, oleje i tłuszcze, len, wełna (wszelkiego gatunku i formy), jedwab, włosień, trzcina; materyały popędowe (benzyna, gazolina i t. d.), spirytus, superfosfaty. Materyały te, ściśle przez rozporządzenie określone i wyliczone, mogą być kupowane, sprzedawane i przewożone wyłącznie przez władze niemieckie. Uchylający się od tego rozporządzenia (którzyby zataili lub handlowali skonfiskowanymi materyałami) będą karani więzieniem do 5 lat lub grzywną do 10.000 mk. Drobne ilości skonfiskowanych materyałów mogą być, za pozwoleniem władz, zatrzymane.

Z Częstochowy.

Napad bandytów. W lesie Zagórskim znaleziono zwłoki Icka Holendra, którego przed paru dniami napadli i zabili bandyci, zrabowawszy mu 80 rb.

Ze Lwowa.

Z Politechniki. Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie podaje do wiadomości, że ze względu na wyjątkowe stosunki przedłuża się wpisy do 1 listopada i że do tego czasu będą też przyjmowane podania o uwolnienie od czesnego.

Zarazem zawiadamia rektorat wszystkich pragnących uczęszczać na wykłady, że celem otrzymania pozwolenia na pobyt w tym celu we Lwowie, winni interesowani postarać się o paszporty (z fotografią), według obowiązujących obecnie przepisów i te paszporty do rektoratu przesłać celem uzyskania u komendy etapowej pozwolenia na wjazd do Lwowa. Rektorat po uzyskaniu pozwolenia powyższego interesowanym paszporty odeśle, poczem dopiero będą mogli przybyć do Lwowa celem zapisu.

W interesie ustalenia wykładów i przygotowania sal, pożądanem jest, aby mający zamiar zapisania się na politechnikę, już obecnie kartkami korespondencyjnemi o tem rektorat uwiadomić zechcieli, podając rok i wydział, na który zapisać się zamyślają. Gdyby dla uzyskania pasportu potrzebne było jakie poświadczenie rektoratu, to mogą słuchacze otrzymać je na żądanie.

Powrót adwokatów. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało do politycznych władz krajowych reskrypt, którym zezwoliło na powrót do ściślejszego obszaru wojennego adwokatom, wykazującym się, że jadą celem zastępstwa klientów, oraz członkom wydziału i rady dyscyplinarnej Izb adwokackich. Z nimi lub za nimi wolno wracać ich żonom, dzieciom, domownikom i służbie.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 21 października.

(mj.) Nieudała ofenzywa franko-angielska na zachodzie i obecna mizerna awantura na Bałkanach podziałały bardzo silnie na sytuacyę polityczną w państwach czwóraliansu. We Francyi wycofał się Delcasse, w Anglii Carson (szczury opuszczają tonący okręt). Ostatnie depesze donoszą o dalszem przesileniu gabinetowem w Anglii, o rychłej dymisyi włoskiego ministra spraw zagranicznych Sonnina i o możliwości ustąpienia całego gabinetu Vivianiego. Bez względu na to, czy depesze te są ściśle, sam fakt ich pojawienia się jest bardzo znamienny, tem więcej, że depesze pochodzą z państw neutralnych. Czy stoją one w związku z coraz częstszemi pogłoskami o bliskiej akcyi pokojowej? Przypuszczać trzeba, że nie stoją, że sprawa zawarcia pokoju nie jest jeszcze dojrzała. Być może, że załatwienie się z Serbami uczyni tę kwestyę aktualną, ale i wtedy możnaby sądzić, że co najwyżej Francya i Włochy mogłyby zechcieć szukać drogi do honorowego pokoju, ale nie uczynią jeszcze tego ani Anglicy ani Moskale, którzy we dwójkę mają bardzo wiele do stracenia.

Operacye bałkańskie rozwijają się dalej pomyślnie dla mocarstw centralnych i Bułgaryi. Opanowanie trudnej krainy Macwa, zepchnięcie Serbów daleko na południe od Belgradu i Pożarewca, postępy Bułgarów w Macedonii i prawdopodobne przerwanie już przez nich linii kolejowej: Soluń—Nisz—wszystko to są rezultaty bardzo pomyślne i z dalekiemi perspektywami.

Na innych frontach nic szczególnego. Kto nie dowierza komunikatom austro-węgierskim i niemieckim, może sobie odczytywać komunikaty anglo-rosfranko-włoskie, ażeby się przekonać, że wiadomości komunikatów dwuprzymierza zupełnie wystarczają, do wyrobienia sobie poglądu na sytuacyę strategiczną na tych terenach. Tak n. p. komunikat rosyjski z 18 b. m. pisze o walkach w okolicy Rygi, Dynaburga, Styru i Rafałówki. Francuski z tegoż dnia wymienia walki pod Souchez, Tahure i Schratzmannle. Sytuacya, jak widzimy, zgodna z tą, jaką kreślą biuletyny armii sprzymierzonych. Jeżeli zaś komunikaty czwóraliansu donoszą przytem o swoich tu i ówdzie sukcesach, przeczy temu okoliczność, że pewne miejscowości powtarzają się całymi miesiącami. Jakież to sukcesy, gdy nie wydają skutków? Co najwyżej drobniuchne powodzenia bardzo lokalne. Dlatego radzimy niewierzącym w komunikaty armii sprzymierzonych, ażeby tę niewiarę zwrócili raczej w kierunku czwóraliansu i to zarówno w oświetlanie przezeń sytuacyi strategicznej jak i politycznej. Pocóż bowiem mają się łudzić!

Telegramy „Gazety Polskiej"

Walki na Kaukazie.

KONSTANTYNONOL 20 października. O usiłowanym ataku rosyjskim na front kaukaski dnia 15 b. m. donoszą z Erzerum.

Pod osłoną gęstej mgły Rosyanie zaatakowali centrum tureckie na północ od rzeki Arax, zostali jednakże natychmiast odparci przez silny ogień karabinów maszynowych i bombami i pozostawili licznych zabitych i rannych, jako też mnóstwo broni i innego materyału. Także próby ataku, podjęte przez kawaleryę rosyjską w innych punktach frontu na nasze prawe skrzydło i to przeważającemi siłami, zostały odparte. Przytem patrol rosyjski dostał się w zasadzkę, stracił kilku zabitych i rannych, oraz jeńców. Ponieważ Rosyanie obawiają się obecnie ataku ze strony wojska tureckiego, umacniają jak najszybciej swe stanowiska.

Żołnierze rosyjscy dochodzą do forpocztów tureckich i proszą o chleb i tytoń. Dwaj oficerowie rosyjscy przyszli do oficerów tureckich i prosili o nowe wiadomości. Kiedy usłyszeli o zwycięstwach bułgarskich i o niepowodzeniu ofenzywy angielsko-francuskiej na zachodzie, byli bardzo przygnębieni.

Na tym froncie zima się już rozpoczęła.

Krwawe bójki w Petersburgu.

BERLIN 20 października. Donoszą tu z Chrystyanii, że w Petersburgu odbyły się w ostatnim czasie krwawe awantury. Studenci i robotnicy z czerwonemi chorągwiami szli ulicami ku miejscu, gdzie poseł Czecheidze wygłosił mowę z żądaniem zwołania Dumy. Wtedy wkroczyła policya i nastąpiła walka z policyą. W końcu wypuszczono na publiczność kozaków. Wiele osób ciężko poraniono.

Moskale przeciw Włochom.

BERLIN 20 października. Donoszą tu z Kopenhagi: Rosyjski krytyk wojskowy pułk. Szumski atakuje Włochy w „Birż. Wied." i twierdzi, że Włochy nie spełniają obowiązków sojusznika. Nie posłały wojsk pod Dardanele, nie posłały do Francyi, a i obecnie chcą — zdaje się—osadzić aliantów na lodzie. Siła napięcia armii rosyjskiej nie może przecież trwać wiecznie. Jest więc pożądanem, ażeby ofenzywa na zachodzie przyniosła zwycięstwo, gdyż Rosya chce armię swoją podczas miesięcy zimowych zreorganizować.

Pretensye Szwedów.

HAMBURG 20 października. Donoszą tu z Sztokholmu:

Rząd szwedzki zdecydował się na protest przeciw obwarowaniu przez Rosyę wysp Alandzkich, w czem Szwecya widzi naruszenie układu paryskiego z r. 1856.

Nie będzie przemarszu przez Rumunię.

PETERSBURG 19 października. Aj. Tel. dementuje wiadomości, jakoby Rosya miała zamiar naruszenia neutralności Rumunii, ażeby w ten sposób zaatakować Bułgaryę.

Agitacya w Bukareszcie.

BUKAREST 19 października. W nocy na 17 b. m. ukazała się rota „gwardyi godności narodowej" przed poselstwem niemieckiem, wskutek czego między nią a policyą przyszło do bójki. Gwardya wybiła 2 okna w poselstwie. Policya rozpędziła w końcu hałaśników. Zarządzono kilka aresztowań.

Wypowiedzenie wojny Bułgaryi przez Włochy.

RZYM 20 października. Agencya Stefani donosi: Ponieważ Bułgarya, łącząc się z nieprzyjaciółmi Włoch i zwalczając jej sojuszników, rozpoczęła kroki nieprzyjacielskie przeciw Serbii, rząd włoski na rozkaz króla oświadcza, że **między Włochami a Bułgaryą istnieje stan wojenny.**

Między Grekami a Francuzami.

GRAC 20 października. Donoszą tu z Solunia: Między patrolami greckiemi a oddziałem francuskim przyszło do walki na ulicach miasta, przy której wymieniono strzały karabinowe. **Padło 6 Greków, 4 Francuzów, nadto po obu stronach pewna ilość rannych.** Wywołało to w mieście niesłychane poruszenie. Komendant wojskowy Solunia ks. Mikołaj zgłosił się ze skargą do jenerała angielskiego Hamiltona, ale nie został przyjęty.

Początki przesilenia w Anglii.

LONDYN 19 października. (B. R.). **Sir Edward Carson** złożył swój urząd z powodu kwestyi bałkańskiej, a nie z powodu przymusowej służby wojskowej.

BERLIN 20 października. Donoszą tu z Rotterdamu: Teraz donosi także polityczny współpracownik „Daily Chronicle", że kierownicy agitacyi za przymusem wojskowym nie wyrzekli się swoich zamysłów i jeżeli rozsądniejsi nie utrzymają się przy zdaniu, jeszcze przed końcem tygodnia mogą nastąpić zdarzenia polityczne wagi pierwszorzędnej. Mówią o ustąpieniu kilku ministrów, a nawet **o zagrożonem stanowisku całego gabinetu.**

Angielski torpedowiec zatonął.

MAASSLUIS 20-go października. Black Deep zamknięto dla żeglugi. Mówią, że zatonął tam torpedowiec angielski.

Sir Jan Hamilton odwołany.

LONDYN 18 października. Biuro Prasowe donosi: Komendantem wojska posiłowego został mianowany jen. Karol Monro. Sir Hamilton wraca do Anglii, ażeby złożyć sprawozdanie. Aż do przybycia jen. Birdwoodwi.

Wojska aliansu w Serbii.

RZYM 19 października. Aj. Stefani donosi z Aten pod d. 17 b. m.:

Wojska aliansu odeszły wczoraj z Solunia na granicę serbsko-bułgarską.

„Tribuna" donosi z Solunia: Po dzień 13 b. m. wyładowało tylko 35,000 ludzi. Od tej pory przybyły nowe ogromne wojska w dobrym stanie zdrowia, z liczną artyleryą i amunicyą. Znaczne kontyngenty znajdują się już w Macedonii i bronią linii kolejowej nad Wardarem. Punktem koncentracyjnym ma być Kumanowo, gdzie lewe skrzydło wejdzie w kontakt z Serbami i będzie usiłowało wkroczyć do Bułgaryi. Przy codziennych radach wojennych w Soluniu biorą także udział przedstawiciele rosyjscy i włoscy.

Bitwa pod Wranja.

PARYŻ 19 października. Aj. Havasa donosi z Aten: Według dokładnych wiadomości z Solunia w okolicy Ristowac-Wranja toczy się walka. Serbowie otrzymali znaczne posiłki. Połączenia telegraficzne za Wranja zostały przerwane.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.